№ 63. Warszawa, Wtorek 29 Maja / 10 Czerwca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie też sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Barnaby Ap. Wschód słońca o g. 3 m. 40.—Zach. o g. 8 m. 18. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 14. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 5.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

NAJJAŚNIEJSZY PAN w przejeździe SWOIM traktem Brzesko-Litewskim do Warszawy w dniu 22 Maja r. b., raczył przystanąć na stacji pocztowéj w Międzyrzecu, i obiadować; po skończonym obiedzie, J. C. MOŚĆ raczył zaszczycić rozmową żonę tamecznego expedytora poczt, Olimpję-Amelję z Ostrowskich *Brzechffa*, i przyjąć podanie do Chrztu nowo - narodzonego dziecięcia, obdarowawszy ją NAJMIŁOŚCIWIEJ brylantowemi kolczykami.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.—Niegdy ksiądz Mikołaj Izdebski, proboszcz Wilczycki, aktem z dnia 9 stycznia 1788 r., zapisał KK. Pijarom w Łukowie, sposobem darowizny kwotę 3,000 rs., z obowiązkiem, aby dwóch alumnów imienia Izdebskich herbu Pomian przydomku Guz, w szkołach swych utrzymywali, dając im stancję i utrzymywanie, zastrzegając, że kandydaci nie mogą być przyjmowani na ten fundusz ci co nie mają wieku lat 10, ani starsi nad lat 14. Ponieważ z zapisu ś. p. Izdebskiego, wedle nastąpionéj wyższéj decyzji, utrzymywani są młodzieńcy razem z konwiktorami z zapisu księdza biskupa Szaniawskiego przy szkole powiatowéj o 5 klasach w Siedlcach i ponieważ obecnie wakuje jedno miejsce na funduszu ks. Izdebskiego, przeto kurator wzywa niniejszém strony interesowane, aby najdaléj w ciągu jednego miesiąca, licząc od daty ogłoszenia, zgłosiły się z dowodami legitymacyjnemi do nadzorcy szkoły powiatowéj o 5 klasach w Siedlcach, a mianowicie złożyły mu: a) metrykę urodzenia; b) dowód pochodzenia z familji Izdebskich herbu Pomian przydomku Guz; c) dowód, że kandydat jest uczniem wyż rzeczonéj szkoły lub że jest usposobionym do słuchania w niéj nauk; które to dowody nadzorca obowiązany jest przesłać wraz z swoją opinją dyrektorowi gimnazjum gubernialnego w Lublinie, a ten następnie przedstawi to wszystko kuratorowi do decyzji.— Radca tajny, Muchanow.

— Wdniu wczorajszym w dalszém ciągnieniu 5éj klasy 87 loterji klasycznéj, znaczniejsze wygrane padły, jak następuje: Nr 9148 wygrał Rs. 20000, Nra 2511, 5081 po 500 Rs., a Nra 4175, 9765 i 17039 po 200 Rs.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 89. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 85.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rs. 99 k. 85. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rs. 100 kop. 18.—Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 19.— Kupon Obl. rs.—k. 76$^{2}/_{3}$. Listów zastaw. kop. 27$^{5}/_{6}$. Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs.—kop. 80$^{8}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Żytomierz dnia 20 Maja (2 Czerwca) 1856 r.

Dnia dzisiejszego otwarte zostały u nas wybory, na które zjechali się obywatele wołyńscy, celem wybrania dla siebie marszałków powiatowych i gubernialnego, oraz urzędników sądowych i innych. Po zebraniu się powiatami u swoich marszałków, a następnie po złączeniu się pod przewodnictwem gubernialnego marszałka W. Swiejkowskiego udali się wszyscy do pana gubernatora cywilnego hr. Kellera, a z tym do katedralnego kościoła św. Zofji, dla wysłuchania mszy świętéj i przysięgi. Piękny to był widok tego zgromadzenia uroczyście przechodzącego ulice, a udającego się do świątyni Pana, dla pozyskania ducha JEGO, łaski i mądrości nim do rady nad dobrém powszechném zasiędzie. Stosowne do tego miał kazanie pełen czułéj a czasem groźnéj wymowy ksiądz Lubowidzki; gdy zachęcał do jedności i zgody uczynił przerażającą cytację: »rozdzielili serca swoje i poginąć muszą,« a gdy mówił, jakimi być powinni sprawujący urzęda, trwogą przejął, surowem i groźnem zawołaniem: »Biada tym, którzy budują domy niesprawiedliwością i zdzierstwem.« Po złożeniu przysięgi udano się do sal wyborowych dla zapisania aktu i zaraz potém solwowano zebranie do dnia jutrzejszego. Wybory dzisiejsze więcéj są interesujące jak poprzednie, z tego powodu, iż przed tém, urzędnik sądowy od korony, zastępujący urzędnika wyborowego, (co często miało miejsce w razie śmierci lub zejścia z urzędu,) nie mógł być usuniętym przez nowo-wybranego na najbliższych wyborach; dziś zaś dozwolono osadzać wszystkie miejsca urzędnikami od wyborów. Co się daléj dziać będzie nieomieszkam wam donieść, ale uprzedzam, że będzie to w bardzo krótkich słowach, bo nie ten jeden cel założyłem sobie ukazując czytającemu światu czoło obywateli-ziemian naszéj prowincji; zamierzyłem żywioł ten społeczny, razem tu zebrany przeniknąć i zbadać, czy obraz Wołynia skreślony niedawno w Gazecie Warszawskiéj przez pana J. I. K. nie jest zbytecznie narzucony czarnemi farbami. Chciałbym go rozjaśnić choć kilku promieńmi dzisiejszych lub przyszłych świateł, ale zostawiam to do następnego listu, teraz tylko nadmienię, że u nas każde zebranie zawsze połączonem jest z wystawą, zawsze strojno i butno. Jakoż karetami i powozami najparadniejszymi zapełniona cała przed-kościelna ulica. A co pięknych koni! między temi odznaczają się konie ze stajni sławuckiéj, choć ta nie jest już w tak świetnym stanie, jak za życia księcia Eustachego Sanguszki; szkoda, że oprócz téj i drugiéj na mniejszą skalę pana S., innych, w którychby zajmowano się poprawą ras krajowych lub aklimatowaniem wschodnich, u nas nie znajdziesz.

Dziś po raz pierwszy słyszyć będziemy p. L. Rywackę, która ma zamiar *siedem razy* przez czas wyborów śpiewać w naszym teatrze. Zauważym że przy naszéj finansowéj biedzie, bilety są zbytecznie drogie, bo loże pierwszych dwóch rzędów po 10, a numerowe aż po 12 rs., a oprócz pani R. jest jeszcze ogromny szereg artystów. Nadto grać się będzie amatorski teatr z tańcami dzieci: na dochód biednych, klub zaś tutejszy dawać będzie bale także na dochód biednych, a już dzisiaj przezacne damy nasze kwestowały w kościele na cel dobroczynny.

Kiedy już mowa o pieniądzach, przejdę do tego co je rodzi. Niedawno miałem zręczność naocznie się przekonać o piękności ozimych posiewów w okolicach Żytomierza, a wiem z pewnością, że i cały Wołyń, przy dalszém błogosławieństwie Nieba najpiękniejsze żniwo mieć będzie, gdy tym czasem na Ukrainie jest, kilka całych powiatów, jako to: Czehryński, Wasylkowski, Zwinogrodzki, Humański, i inne po części, w których tak nie zeszła ozima, że wszędzie ją przeorano i zasiano czém kto mógł. Te sąsiadujące z sobą sprzeczności przypominają mi odpowiedź pełną naturalności pewnego pana, któremu winszowano pięknych posiewów. »I cóż z tego, odrzekł niby żartem, kiedy i u sąsiada równie są piękne.« Czy Wołyń jest takim samo

WSPOMNIENIA I PAMIĘTNIKI
Józefa Rulikowskiego

PRZEJRZANE, UPORZĄDKOWANE, OBJAŚNIENIAMI OPATRZONE I WYDANE

przez

Juljana Bartoszewicza.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

Drugie zaś takie było moje wykroczenie.— Wymknąłem się z pod dozoru niańki za bramę i z chłopcami wiejskiemi uganiałem się za cielętami po pastwisku, gdy mnie tam postrzeżono i przyprowadzono potem do babki, za pierwsze wykroczenie niańka złajana za niepilność, a za drugim razem babka rozkazała przynieść rózgę, i byłbym nią dostał, ale wuj Antoni otrzymawszy wprzód odemnie słowo uczciwości szlacheckiéj, że nigdy już nic podobnego nie dopuszczę się, wnosił za mną proźby do matki swojéj, od któréj otrzymałem przebaczenie. Nie znałem wprawdzie pieszczot, nie bawiono się nigdy ze mną, jakby z jakiém upodobaniem zwierzęciem. Miałem powinność być grzecznym, nie naprzykrzonym, posłusznym, za małe uchybienia łagodną otrzymywałem naganę, nie zabraniano mi ilości pokarmu, jadłem ilem chciał i czystéj wody używałem wedle mojéj potrzeby.— Strzeżono mnie od przysmaczków, cukru, konfitur, kawy, i innych sztucznych napojów. Nie zważano co do mnie na żadne zmiany powietrza, wolno mi było babrać się w śniegu, wleść w kałużę, być na deszczu i upale, wędzić się w ostrym wietrze, tym sposobem żywa moja konstytucja wzmacniała się, nie znałem nigdy żadnéj słabości, prócz jednéj febry, która mi się dawniéj wracała, ale od lat pięćdziesięciu i téj nawet choroby nie doświadczałem.

W ostatnim roku pobytu u mojéj babki, nauczyłem się pacierza składającego się z Ojcze nasz, Zdrowaś Marja i Wierzę w Boga, bez wszelkich dodatków przesadnéj pobożności. — Uczęszczałem do kościoła i do cerkwi unickiéj na nabożeństwo, kazano mi wtedy stać skromnie z obróconą twarzą do ołtarza, ale nie dawano mi jednak żadnych przedwczesnych wyobrażeń o wierze i o różnicy wyznań.

Razu jednego wracając z Chełna z porciunkuli odbytéj u OO. Reformatów, dojeżdżałem do bramy dziedzińca. Silna burza napadła nas i w odległości staj kilku, ujrzałem spadającą wielką strugę elektryczną. Konie popadały, ludzie przestraszeni pozdejmowali czapki, żegnali się i modlili, ale moja babka siedziała spokojnie i kazała stać powozowi. Jam pierwszy raz wtedy ujrzał kłęby dymu, wznoszącego się ze stodoły wiejskiéj parocha którą piorun zapalił, a kiedym się temu dziwił i zapytał babki coby to było, odpowiedziała mi: piorun jest to rzecz naturalna, bojaźnią i przerażeniami nikt przed nim się nie ukryje.

Takie to w dzieciństwie wychowanie od mojéj babki otrzymałem. Przytoczyłem niektóre moje przejścia dziecinne dla tego, żebym przekonał jak to niezbyt drażliwe prowadzenie dzieci, umarza wszystkie złe w nich skłonności, z którémi człowiek na świat nie przybywa, lecz których nabywają dzieci przez złe jedynie wychowanie. Matki powinny kochać dzieci, ale mają też strzedz się psuć je pieszczotami i nie rozdrażniać ich młodocianego umysłu.

lubem względem Ukrainy z którą sąsiaduje? nie sądzę. *K.*

Odessa dnia 21 Maja 1856 r.

Po zniesieniu kwarantanny ruch w naszém mieście okazał się znaczny, komunikacja wprost kapitanów okrętów z domami handlowemi bardzo ułatwia stosunki. Z tém wszystkiem towarów mało wyładowują, a to z powodu, że się spodziewają zmniejszenia cła, lub bez wyładowania towarów do miasta. Powiadają, że celna komora ma być od 40 werst od Odessy; są to dotychczas wieści, urzędowych wiadomości o tém jeszcze nie mamy. Z poglądu pokazuje się, że cały handel przejdzie w ręce żydów. Całe zboże zakupione w kraju przez nich po nizkich cenach. Lada żydek mający kilkadziesiąt rubli czeka na peresypie, i jak tylko idzie *wałka* (*) zaraz ją chwyta, targuje, i niby kupuje dając zadatek, bierze próbkę i leci do miasta, zwija się po kantorach i przedaje próbkę przez siebie wyczyszczoną i ztąd szykany przez kupującego właścicielowi robione. Zapasy w mieście nie wielkie, pszenicy ozi. do 20,000, arnauty do 2,000 czetwerti, bessarabskiéj do 2,000, sandomir. do 3,000, girki do 1,000, owsa 700, siemienia lnianego 3,000, kukuryzy 20,000. Ceny są: pszenica od 8 do 10 i pół rs., arnauta od 8 do 8 i pół, girka 9, sandomir od 9 do 10 rs., kukuryza 4 i pół, siemie lniane 10 i pół. Dziennie na targu bywa do 7,000 czetw. Fracht do Londynu od beczki 40 szelling. do 43. Do Marsylji 2 i 7/8 fr. od szarży co jest bardzo tanio. Cena na domy podnosi się i zapewne jeszcze się podniesie tak na kupno, jako też i na najem. *Ig. Mł.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 6 Czerwca. W Izbie niższéj na zapytanie pana Disraeli, lord Palmerston oświadczył, że rząd z ubocznego źródła otrzymał doniesienie, że pan Crampton istotnie otrzymał paszporty i wyjechał z Washingtonu, ale wprost od pana Crampton nie ma żadnych wiadomości. W Izbie wyższéj hrabia Hardwicke przedstawił to samo pytanie, a lord Clarendon odpowiedział, że rząd nie otrzymał żadnych urzędowych wiadomości w tym przedmiocie.

Paryż 6 Czerwca. Sekwana przybrała już na 5 stóp.

Pierwszy zegar elektryczny latarniowy został postawiony na moście Pont Neuf. Zegary takie które jednocześnie wskazują wszędzie tę samą godzinę, widzialną nawet w nocy, mają być po całym Paryżu zaprowadzone, jak to już w Marsylji uczyniono.

Deszcz ustał dziś po południu o godzinie wpół do 3éj i niebo jest zupełnie pogodne.

Loara w kilku miejscach zerwała tamy na znacznéj przestrzeni (pod Belle Poule, przy moście pod Cé, w Sarennieres i innych miejscach). Loara doszła już do najwyższego stanu jaki ludzie zapamiętają.

Dopisek. Według *Moniteur de Loiret*, Loara zaczyna opadać ale bardzo powoli.

Konstantynopol 30 Maja. Europejczycy posiadający własności gruntowe, mają zostać opodatkowanemi, i 13,000 rajahów mają być wziętemi do służby wojskowéj.

Turyn 3 Czerwca. Z Hiszpanją zawarty został traktat w przedmiocie wzajemnego uregulowania interesów konsularnych.

(*Preussische St. Anzeiger*).

A N G L J A.

Londyn 5 Czerwca.

W pałacu Buckingham było przedwczoraj przyjmowanie na pokojach u Jéj Kr. Mości, przyczem nowy nasz poseł przy dworze petersburskim miał posłuchanie pożegnalne przed wyjazdem na swoją posadę.

Wczoraj w Izbie niższéj pan Heywood zapowiedział, że dnia 1 lipca przedstawi swoją mocję w przedmiocie mianowania komissji, któraby zawyrokowała względem tłomaczenia biblji mającego być za jedynie ważne uznanem. Pan Moore zaproponował drugie odczytanie irlandzkiego bilu o dzierżawach, nikt nie wystąpił z opozycją i propozycja została większością 88 przeciw 59 głosów przyjęta.

— *Atlantic* przywiózł wiadomości z New-York po dzień 24 maja. Naturalnie nieporozumienie z Anglją zajmuje wyłącznie uwagę publiczności w Stanach Zjednoczonych, ale sądząc po tonie prasy, wszyscy pragną, spodziewają się a nawet na pewno liczą na utrzymanie pokoju. Ci którzy domagają się usunięcia pana Crampton, spodziewają się, że Anglja nie będzie tego kroku uważać za obrazę albo wyzwanie i za pewność uważają, że skompromitowany poseł wkrótce zostanie przez innego zastąpiony. (*Pr. St. Anz.*)

— Gabinet wiedeński pokazuje się bardzo zadowolonym z postępowania Anglji i Francji w przedmiocie Włoch, i jakiekolwiek byłyby zdania objawione w Izbie niższéj, rząd austrjacki zdaje się być zupełnie pewnym względem postawy Anglji co się tyczy Piemontu. Jednocześnie Austrja protestuje stanowczo przeciw wszelkiéj myśli interwencji w liberalnych instytucjach Piemontu, chociaż ubolewa nad obecnością podobnego złego tak blisko jéj granic.

Mówią, że jenerał Dabormida miał specjalną misję do rządu austrjackiego, ponieważ przejeżdżał przez Wiedeń udając się do Warszawy, ale to twierdzenie jest nieuzasadnione. To prawda że jenerał odwiedził hrabiego Buol, ale to były jedynie odwiedziny wymagane przez reguły grzeczności i miały charakter zupełnie prywatny, a obie strony, jak słychać, były z nich zupełnie zadowolone. Zgodzono się, że nie potrzeba utrzymywać wielkie armje, i jenerał ponowił zapewnienie, że rząd jego nie zamierza nic takiego uczynić, coby mogło zakłócić stosunki między Austrją i Sardynją.

Podobno nasi reprezentanci w Turynie i Wiedniu, otrzymali instrukcje, jeden względem starania się o uspokojenie agitacji jaka może istnieć w rządzie sardyńskim, drugi żeby uspokoił najzupełniéj obawy rządu austrjackiego. Zapewniają jednakże, że minister austrjacki w Paryżu oświadczył, że przekonany jest, że Piemont łudzi się najzupełniéj licząc na Francję i Anglję. Niepozwoliłyby one wprowadzić wojnę na jego terrytorjum, ale hrabia Buol zdaje się być przekonany, że sympatja dwóch wielkich mocarstw dla Piemontu jest więcéj pozorną niż rzeczywistą.

— Hrabina Persigny wyprawiła we wtorek wieczorem wielki bal w ambasadzie francuzkiéj. Książe Lucjan Bonaparte, tudzież książe Cambridge, znajdowali się na téj zabawie. Całe ciało dyplomatyczne było zaproszone. (*Le Nord*).

— Pogłoski jakoby lord Palmerston był słaby, są zupełnie mylne. Na wyścigi w Epsom udał się on konno galopem z swego biura i napowrót. Ponieważ ta droga wynosiła przeszło dwie mile niemieckie, a pierwszy minister ma lat 72, zdaje się zatem, że jego fizyczne siły nie ustępują w niczem dzielności jego umysłu. Wiadomo, że z powierzchowności wygląda on na daleko młodszego niż jest istotnie.

— Wielki wezyr Ali pasza wczoraj z rana odjechał przez Dover do Paryża, zkąd przez Marsylję uda się do Konstantynopola.

— Nieporozumienia z Ameryką zajmują gazety i publiczność w najwyższym stopniu. Ponieważ nie ma nowych urzędowych wiadomości, pozostaje zatém wolne pole najrozmaitszym wieściom i one korzystają z téj swobody. Jednakże zdaje się, że coraz bardziéj rzecz tę uważają, jako nieco gwałtowne wzburzenie, które jednak do ważnych rezultatów doprowadzić nie może. Nawet tego nikt nie chce przypuścić, żeby oddalenie posła angielskiego p. Crampton ze Stanów Zjednoczonych mogło wywołać wojnę. (*Neue Pr. Ztg*).

A U S T R J A.

— *Tagesbote* pragski donosi, że p. Lämel wspólnie z księciem Metternichem i księciem Windischgrätz, stara się o konsens na budowę kolei z Pragi przez Pilzno do granicy bawarskiéj. Przygotowawcze czynności pokończone i spodziewają się rychłego uzyskania konsensu.

— Na posiedzeniu akademji umiejętności w Wiedniu, kurator tejże minister baron Bach oznajmił, iż N. Pan zezwolił na oddanie akademji gmachu uniwersyteckiego, zajmowanego obecnie na cele wojskowe. Zwrot ten ma nastąpić 1go maja 1857 roku.

— Biskup Nitrzański Emeryk Palugay buduje w Nitrze klasztor siostr Miłosierdzia swoim nakładem. Sam budynek kosztować będzie przeszło 100,000 złr.

— *Kor. Austr.* pisze: Po dziennikach krajowych i zagranicznych, rozeszła się jakoby prawdziwa niby wiadomość, że prawodawstwo austrjackie ma być zmienione znowu co do istniejącego postępowania karnego i zamierzonem jest natychmiast zmienić proces karny z d. 29 lipca 1853; a ztąd

(*) Wyrażenie oznaczające partję pszenicy prowadzoną na kilkunastu lub kilkudziesięciu stowarzyszonych podwodach.

VI.

PIERWSI NAUCZYCIELE.

Surowość matki. Słabe zdrowie. Pan Trypolski guwerner i jego obchodzenie się ze mną, jego charakter i nauka. Co go z domu naszego wypędziło? Wawrzyniec Aubry i jego metoda. Podróże aż do r. 1787. Mieszkanie w Swierszczowie. Nowy nauczyciel Kowalski. Smierć i pogrzeb matki

Szósty rok życia mego już rozpoczynałem, kiedy mnie babka na święta Wielkanocne do rodziców przywiozła, spałem jeszcze kiedy z powrotem do siebie odjechała. Krótki był żal, bo pozwolono mi biegać, a wtedy zapomniałem o wszystkiem.

Ale nie długo trwały te moje nowe przyjemności. Matka inaczéj jak babka rozumiała swoje obowiązki i zbytecznie posunęła swą troskliwość macierzyńską, bez względu na moje lata, siły fizyczne i rozwijające się władze umysłu. Tak więc ze szczęśliwéj swobody dziecinnéj w domu babki, wzięty zostałem w surowy rygor. Ujęto mi wolności biegania i skakania i znajdowania się ciągle na wolném powietrzu, zasadzono mnie do elementarza, kazano ciągle sylabizować i niepozwalano mi odejść z miejsca, dopókąd zadanéj lekcji niewysylabizowałem bez pomyłki. Czytanie szło mi oporem, gdyż wada oczów nie dozwalała mi szybko składać liter, ale tego niezaraz dostrzeżono, przypisano więc to ociężałości umysłu, co winą umysłu nie było. Z początku odbierałem zato szturchanie, policzki, nakoniec rózga kończyła moją lekcję.

Pod jesień ojciec mnie zatrudniał wokabułami łacińskiemi. Moja koleżanka i rywalka nauki, dziewka dworska garderobiana Marynka, siedząc pod piecem z robotą nasłuchała się dużo wyrazów łacińskich i pamięcią dojrzałą, nieraz moje mylki poprawiała, a ojciec mnie tem bezustannie wstydził, nie używając innéj kary. Pomnażały się tymczasem moje zatrudnienia naukowe coraz to więcéj. Potrzeba było sylabizować, czytać, uczyć się katechizmu, pacierze codzień się mówiły głośno. W obec rodziców niewolno mi było usiąść, stać należało w postaci nieruchoméj, milczącéj, a broń Boże o co się oprzeć, choćby przypadkiem, broń Boże zgarbić się, opuścić lub nogi jako nieszykownie skupione postawić. Ale to wszystko za to, odbierało mi czas nieodbicie potrzebny dla ruchu ciała i swobodnéj rozrywki.

Niekiedy ojciec brał mnie na przechadzkę z sobą i wtedy zawsze dosyć się wybiegałem. Po niejakim czasie jednak, stan zdrowia mego zaczął znacznie cierpieć. Zdarzało się nieraz żem nadmierny krwotok nosowy znosił, trzymano mnie na przymuszonéj diecie, i za napój dawano bez gotowany i rumianek lub wodę z przepaloną grzanką chleba. Tejże zaraz jesieni dostałem róży na twarzy, wyszukano zaraz na wsi czarnego kota, bez najmniejszéj odmiany, ucięto na progu siekierą kawałek ogona i nasmarowano nim na twarzy miejsce różą zajęte, z zapewnieniem że nigdy więcéj w życiu niedostanę już róży, co się istotnie sprawdziło.

Była to pora jesienna lub początek letniéj zimy. Z rekomendacji księdza proboszcza swierzewskiego kanonika Przedwojewskiego ex jezuity, rodzice moi przyjęli do mnie dyrektora, młodego człowieka, świeżo co ze szkół włodzimirskich bazyljańskich wyszłego, pana Trypolskiego. Był to człowiek uczony, znał język łaciński, grał na fletrowersie, kabałę numerową ciągnął trafnie i stosownie do życzeń żądających, przepowiadał zgrabnie przyszłość, tańczył mazura zawzięcie, do kobiet koperczaki stroił, a dla snu dobrego i wesołości, utrzymywał pod łóżkiem gąsiorek z gorzałką.

Takiemu to nauczycielowi, tylu talentami obdarzonemu, zostałem powierzony. Ojciec wyjechał na kontrakty do Dubna, na których kupił miasteczko Swierze, więc po świętach Wielka-

wnoszą zaraz, że prawodawstwo austrjackie wrócić ma do dawniejszego postępowania pisemnego. Jesteśmy w możności oświadczyć, że wiadomość ta i domysł pozbawione są zupełnie wszelkiéj prawdy (*Czas*).

F R A N C J A.

Paryż 31 Maja. Hrabiowie de Morny i de Bourqueney opuszczą Paryż dopiero po chrzcie księcia następcy tronu.

— Swiat katolicki w Paryżu spodziewał się, iż rząd wyrzecze się w *Monitorze* języka dzienników angielskich w przedmiocie Włoch. Rząd francuzki niczego się nie wyrzekł, ale się wyrzekła Anglja. *Morning-Post* pokazuje, że Anglja przestaje awantur i że zgadza się we Włoszech na politykę Francji i Austrji. Gabinet angielski nie mógł inaczéj postąpić.

Francja i Anglja starają się, aby Hiszpanja, Holandja i Stany Zjednoczone przyjęły zasadę neutralności handlu i obalenia korsarstwa, przyjętą w traktacie z 30 marca. Hiszpanja i Holandja podpiszą zapewne na żądanie, ale czy mogą to uczynić Stany Zjednoczone, które mają mało marynarki wojennéj i które w razie wojny, pokładają główne siły na korsarstwie? Amerykanie bawiący w Paryżu odpowiadają: nie. Wypadki nie są dogodne do takiéj negocjacji. Stany Zjednoczone są źle nietylko z Anglją, lecz z Francją. Sprzeczka o rekrutowania była mało ważną i obchodziła tylko Anglją, ale uznanie rządów Walkera w Nikaragui obchodzi zarazem Anglją i Francją. Oba narody są interesowane, aby Stany Zjednoczone zbyt się nie rozszerzały i śba narody widzą różne niebezpieczeństwa od strony Stanów Zjednoczonych.

Fan de Forcade de la Roquette, referendarz stanu, ogłosił w *Revue Contemporaine* artykuł odpowiadający na dzieło Montalemberta o Anglji. Artykuł jest dobrze napisany i pokazuje ogromny postęp jaki zrobili Francuzi w zgłębianiu społeczności angielskiéj. Mówią, że p. de Forcade pisał pod wyższem natchnieniem. Pan de Forcade, jak swiat urzędowy, lęka się.... spodziewa wypadków we wnętrzu Anglji. Czy żelazna Anglja nie omyli jeszcze raz Europy? Anglja jeśli nie spodziewa się czegoś we Francji, to Francję studjuje. W onegdajszym *Timesie* korrespondent paryzki zdał dwukolumnowy raport ze stanu Francji pod względem konspiracji. Raport jest ciekawy, chociaż jest oparty na podaniach ludzi zbyt interesowanych w zmianie dzisiejszego porządku rzeczy.

Na wystawie rolniczéj w Paryżu figuruje z Polaków tylko p. Ostaszewski, z wsi Wzdów, w Sanockim. Przywiózł on z sobą dwa woły, trzy krowy, dwie kury i koguta. Wszystko jest piękne. Obmówiłem niesłusznie pastucha, który pielęgnuje te zwierzęta. Mówi on dobrze po polsku. Pastuch o którym mowa, pokazał się w świątecznym ubiorze na rewji, którą dał Cesarz dla arcyksięcia austrjackiego i ściągnął na siebie uwagę tylu ludzi, że się zmieszał. Rząd daje mu strawnego 5 fr. dziennie. Rząd karmi także bydło, kury i koguta. P. Ostaszewski może zrobić dobry interes, bo przyprowadził bydło do Paryża prawie bez kosztu, bo je dobrze sprzeda i bez kosztu będzie mógł przywieść do Wzdowa lepsze bydło, które w Paryżu zakupi. (*Czas*).

Paryż 5 Czerwca. O podróży Cesarza donosi *Monitor* pod dniem 4 b. m.: »Wczoraj J. C. Mość zwiedził wszystkie zalane wodą miasta, między Valence i Arles. Wszędzie pozostawił dowody swojéj dobroczynnéj hojności. Ponieważ w Avignon większa część miasta była zalaną, przeto Cesarz musiał czółnem udać się do daleko położonego wolnego od wody cyrkułu, gdzie cała zgromadzona tam ludność powitała go okrzykami radości. Zabawiwszy niejaki czas w ratuszu, Cesarz z powodu przerwania kolei żelaznéj w wielu miejscach, popłynął czółnem przez równiny Tarasson, które są zupełnie zalane, przepływał on czółnem po rozmaitych ulicach, rozdając mieszkańcom którzy schronili się na wyższe piętra, obfite dary i słowa pociechy. O godzinie 6éj wieczorem, Cesarz koleją żelazną odjechał do Arles, gdzie przybywszy wszedł zaraz na najwyższą wieżę, aby przejrzeć całą szeroką przestrzeń aż do morza, która teraz przedstawia jedno niezmierne jezioro. Z Arles gdzie przenocował, dziś z rana znowu powrócił przez Avignon, Montelimart i Valence do Lyonu, gdzie przybył o god. 5éj i odbył przegląd wojska. O godzinie 8éj odjechał z powrotem do Paryża.

Według *Monitora*, rząd postanowił mianowanie centralnéj komisji wsparcia, która ma zająć się stosownym rozdziałem składek, zebranych w Paryżu i departamentach, pomiędzy wszystkie okolice dotknięte powodzią, tak aby te wsparcia odpowiadały wysokości strat poniesionych.

Na wczorajszém posiedzeniu Ciała prawodawczego, ukończone zostało ogólne roztrząsanie budżetu za rok 1857. (*Pr. St. Anz.*)

Paryż 4 Czerwca. Spodziewano się Cesarza w St Cloud dziś wieczorem albo jutro rano, ale po smutnych nowinach jakie otrzymaliśmy z nad Loary, być może że nie powróci jeszcze, i uda się w tamte strony, aby mieszkańcom środkowych departamentów ponieść pomoc i pociechę, jaką pierwéj dotknięci nieszczęściem otrzymali już od niego.

Podczas gdy my tu doświadczamy klęsk z wylewu, Algierja która nareszcie doczekała się nieco deszczu, skarży się jeszcze że nie ma koniecznie potrzebnéj porcji téj wody z nieba. Żyto i jęczmień jakie ta kolonja nam przysłała na wystawę, były tylko owocem przyspieszonym i wyjątkowym, bo żniwa odbywają się tam dopiero w czerwcu.

Podróż Cesarza do Algierji ma z pewnością nastąpić we wrześniu.

Wiadomości z Wschodu donoszą, że szpitale utworzone na prędce w Konstantynopolu, znajdują się w stanie zupełnéj dezorganizacji. Z tego powodu zamierzono urządzić inne na wyspach Archipelagu.

Marszałek Pelisier, którego przybycie zapowiadano na czas uroczystości chrztu, nie przybędzie tak prędko. Nieopuści on Krymu prędzéj, aż kiedy wszystko wojsko pierwszéj dywizji będzie już na statkach. Dzienniki z Bordeaux mówią o entuzjazmie, z jakim 72 pułk wracający z Krymu, został tam przyjęty.

Zdrowie Jéj C. Mości tak zupełnie już wróciło do normalnego stanu, że za pewność podają, że Cesarzowa znajdować się będzie na uroczystym balu, który jak wiadomo, ma mieć miejsce nazajutrz po chrzcinach. Wczoraj Jéj C. Mość przechadzała się na wystawie rolniczéj z księciem Hamilton, stadnik który się zerwał z uwiązania, spowodował przez chwilę nieco zamięszania, ale nie było z tego powodu żadnego przypadku. (*Indépendance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Madryt 31 Maja. W Bilbao i Witorji prawne przedaże odbywały się przy wielkiém współubieganiu się chęć kupna mających i bez żadnego zakłócenia porządku. W Bilbao za dobra wystawione na przedaż za 292,017 real., zapłacono 449,310 r., i w Witorji więcéj otrzymano nad taxę szacunkową. — Gubernator w Badajoz zabronił wywozu zboża do Portugalji. (*Pr. St. An.*)

P R U S S Y.

Berlin 1 Czerwca. Pomiędzy uroczystościami, które się tu wyprawiać zwykły na cześć wysokich gości zagranicznych, parady wojskowe pierwsze zajmują miejsce. Bywają one pospolicie uroczystościami ludowemi, bo placem popisu wojskowego są »Lipy,« gdzie ludności spacerującéj, próżnującéj, gapiącéj się, bywa w każdéj godzinie i bez takiego szczególowego powodu, najwięcéj. Wojsko ustawia się po obu stronach ulicy, aż ku bramie brandeburgskiéj, a gdy miejsca braknie, to i za bramą na szarlotenburgskiéj szosie. Defiluje zaś, poczynając od posągu Fryderyka, na placu teatru, ustępując ku zamkowi, zkąd, albo rozchodzi się do koszar, albo, zebrawszy się na placach zamkowym i Lustgarten, defiluje po drugi raz ku Lipom. Król z gośćmi swymi i całą świtą wojskową, stawa naprzeciwko głównego odwachu, przed posągiem Blüchera. Królowa z żeńskiemi gośćmi i damami dworu przypatruje się paradzie albo z pałacu księżniczek, albo z pałacu Księcia pruskiego. Całą środkową promenadę Lip, brzegi placu domu opery, na których stawiają się długie estrady, wszystkie publiczne i prywatne domy, zapełnia publiczność. Tym sposobem cała ulica Lip z przyległemi placami i z otaczającemi je pałacami i kamienicami, zmienia się na jeden ogromny amfiteatr, z parterem, lożami pierwszego, drugiego, trzeciego, czwartego piętra i z paradyzem na dachach. Na dole grają liczne orkiestry. Świta królewska, w któréj pierwsze zajmują miejsce goście zagraniczni, przejeżdża najprzód wolnym krokiem przed całą linją wojska wyciągniętego po obu stronach środkowéj ulicznéj alei, potem tąż drogą defiluje całe wojsko, piechota, kawalerja, artylerja, tak, że każdy z publiczności widział wszystko co chciał widzieć, o parę, o kilka kroków od siebie, mianowicie zaś gości zagranicznych — bohaterów uroczystości. Tym razem było co widzieć, bo rzadko kiedy uroczystość może być świetniejszą. Znajdowali się na niéj,

---

nocnych, w pięknéj porze wiosennéj przenieśliśmy się na mieszkanie do Swierzów.

Nagle matka moja dostrzegła we mnie wiele nieprzyzwoitości, a to że mam czoło za niskie, że daléj włosy nad czołem wyrastały mi zbyt w prostéj linji, co było brzydko, potem że uszy odstawały za nadto od ciała, i nareszcie że włosy zwijały mi się w bezpotrzebne pukle, to wszystko miało sprzeciwiać się modzie i być bardzo niekształtne. Nosiłem więc ciągle czepek na głowie, dla wyprostowania włosów, a tasiemkami przyciskano mi uszy, aby przystawały lepiéj do ciała. Dla podwyższenia zaś czoła, wycięto dwa kąty włosów na rogach i wpuszczono ostrokąt włosów w środek czoła, potem zrobionym styptykiem żywicy i wosku, zlepiano wycinane włosy, zaziębiano lodem, a gdy styptyk stężał, wyrywano włosy z korzeniem, żeby więcéj nie wyrastały, a dla przyzwyczajenia uszów, była przygotowana obyczajka z sita obszyta i wywatowana. Dzięki kanonikowi ks. Przedwojewskiemu, za jego prośbą i staraniem, zostałem wreszcie wolny od téj męczarni.

Kiedyśmy w Swierzach stanowczo już zamieszkali, pan dyrektor porządek lekcji wypisał i na drzwiach wchodowych przybił. Rano była lekcja języka łacińskiego, nauka religijna, katechizm. Po obiedzie dwa razy odpoczynek, potem pisanie foremne, następował podwieczorek, po którym znowu arytmetyka. W niedzielę było naturalnie święto, we wtorek i czwartek po obiedzie miałem rekracją.

Podług tego porządku przepisanego raz na zawsze, dyrektor naznaczał mi z wieczora szereg wokabuł łacińskich i potrzeba je było rano doskonale na pamięć wyrecytować, czytanie zawsze szło z trudnością, mozolił się dyrektor i częste kuksy i razy za to linją odbierałem, a gdy był mocno rozgniewany, suche rózgi kończyły lekcję. — Suche rózgi była to kara powszechna: za uchybienia zaś ważniejsze, szły już odlewane rózgi. Dla tego zawsze stała miska z wodą osoloną i w niéj ciągle mokły rózgi. Operacja odbywała się w ten sposób: że obnażone ciało skrapiano słoną wodą, potem szły razy bolesne, które długo piekły. Powszechnie taka kara odbywała się na dobranoc i wiele razy odchodziłem do rodziców, zawsze mi powtarzał dyrektor: „żeby cię smażono, pieczono w smole, nie powiadaj co się dzieje w szkole.“

Taki sposób nauki i takie postępowanie jego ze mną, te naturalnie krzyki, łuki, te częste plagi, sprawiły: że pan dyrektor zjednał sobie znaczne stronnictwo we dworze, uważano go za człowieka gorliwego, pracowitego, usiłującego zrobić z nieuka mędrca; umiał się też zręcznie Trypolski podobać moim rodzicom. Ks. Przedwojewski chwalił go, a przez flotrowers i kabały, uchodził za zdolnego, znajdować się w każdem towarzystwie którego też wcale nie uniknął.

Często za karę zamykał mnie samego w izbie na pół dnia czasu, ażeby miał swobodę bawienia się, a częstokroć gdy wszystko usnęło we dworze, wymykał się pan dyrektor przez okno do miasteczka, w którem było dużo pięknych kobiet, żon i córek różnych dobrych majstrów, i tam się popisywał ze swemi talentami. — Pomnożona garderoba darem ojca mego, zrobiła go elegantem niepospolitym, nosił kapotę lub żupan z kontuszem na wyloty, grubo i szeroko pasem opasany. Włosy z werzetem do góry zapomadowane twardą pomadą, stały jak dęby, z tyłu nosił warkocz do włosów przywiązany. Często głowę pomadował i pudrował, a gdy mu obuwie ciasne lub coś takiego sprzecznego zdarzyło się, swój zły humor mojem cierpieniem łagodził.

(Dalszy ciąg nastąpi).

oprócz NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA ALEXANDRA, JEGO CESARSKIEJ WYSOKOŚCI WIELKIEGO KSIĘCIA MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA, oraz następcy tronu wirtembergskiego, książęta zagraniczni: meklemburgsko-strelicki, meklemburgsko-szweryński, oldenburgski, nassauski, heski i niepomnę którzy inni, nadto wszyscy książęta familji królewskiéj, książe Windischgratz, kilku jenerałów zagranicznych i kilkudziesięciu pruskich. CESARZ ALEXANDER miał na sobie mundur trzeciego pułku ułanów, którego jest szefem. Pułk ten, nie stojący w Berlinie garnizonem, sprowadzony umyślnie na paradę koleją żelazną. Muzyka grała przez cały ciąg przeglądu znajomy hymn rosyjski. Pogoda była sprzyjającą, co przyczyniło się do pomnożenia mas ciekawéj publiczności. (*Czas*).

Przegląd literatury krajowéj.

Komedja, dramat w trzech aktach i Strofy oderwane Apolla Nałęcza Korzeniowskiego. — Wilno. Nakład Maurycego Orgelbranda. 1856. Tom jeden.

(Dokończenie.)

Na dowód dodajemy tu kilka porównań.

Czacki po powrocie do Moskwy, wpada do domu Famusowa i wita się z Zofją. Widząc jéj obojętność wymawia jéj to i dodaje:

„Ja czterdzieści pięć godzin nie zmrużyłem oczu,
Lecę wiorst siedmset z górą — przez wiatry i burze —
I zapominam się — i padam tyle razy —
I oto taką za trudy mam nagrodę!

Zofja.

Ach, Czacki! ja radam niewymownie!

Czacki.

Rada pani? niech będzie i tak —
Ale mówiąc otwarcie: kto się raduje tym sposobem?

U pana Korzeniowskiego:

Henryk.

Prawda? niespodzianie?
Pomyślałem: siurpryza miléj jest przyjęta,
Niźli rzecz przewidziana. Więc poczta najęta;
Siadam i jestem tutaj! — Cóż pani powiada?

Lidja.

Że przybyciu pańskiemu bardzo jestem rada.

Henryk,

I nic więcéj? Nic a nic?

Lidja.

Radam niewymownie.

Henryk.

Powiedźcie pani szczerze? Rada pani skromnie.
— Lecę dwieście werst z górą; lecą jak szalony;
Wywracam się; znów lecę; zziębnięty, stłuczony,
I czym przyjechał cały, gdy nie jestem pewny,
Widzę wzrok pani zimny. —

Daléj u Gribojedowa:

Zofja.

Zawsześmy wspominały pana,
I wymówka za to wcale nie jest słuszną.
Kto tylko mignie kto drzwi otworzy,
Przejazdem, trafem, z daleka czy z blizka,
Ja wnet-że z zapytaniem — bodaj do marynarza
Czy też nie spotkał pana w pocztowéj karecie?

U p. Korzeniowskiego:

Basia.

Ja zaręczam za to,
Żeśmy go wspominały. Czy zima, czy lato,
Zawsze myślémy o tém: gdzie pan jedzie teraz?
Gdzie szuka śmiesznych ludzi? Tak, że nawet nieraz
W Odessie, gdy znajomy przybył na okręcie,
Pytamy: czy czasami na morskim odmęcie
Nie spotkał nejtyczanki, która wiozła pana?

U Gribojedowa:

Czacki.

....Jakiż dziś ton panuje?
Na okazałych zjazdach, prowincjonalnych balach,
Zawsześ języków mięszanina zdrożna
I francuzki łączą z nizgorodzkim?

Zofja.

Mięszanina językow?

Czacki.

Dwóch, bez tegoż nie można.

Elżbieta.

Lecz byłaby sztuka
Wykroić z nich dwóch jeden taki jak u pana!

U Korzeniowskiego:

Henryk.

Alež moje panie,
Czy zawsze tu języka mięszanina zdrożna
Panuje jak i dawniéj? I zawszeż nie można
W towarzystwie wysokiem wymówić by słowo,
Nie żeniąc Franków mowy z Szarogrodzką mową?
Pod karą okrzyczenia za gbura, nieuka,
Trzeba miéć dwa języki?

Basia.

Lecz byłaby sztuka
Wykroić z nich dwóch jeden taki u pana!

Złośliwe i dowcipne zapytania Czackiego o dawnych znajomych, p. Korzeniowski przerobił z zastosowaniem do miejsca — i przerobił doskonale.

Czacki.

Cóż papa pani? Angielskiego klubu
Zawszeż jest członkiem stałym i dozgonnym?
A wujaszek, czy już odtańczył swoje?
A ten że... jak zwie się... Grek czy Turek pono?
Ten czarneńki na żórawich nóżkach —
Zapomniałem też jak się on zowie....
Co to go wszędzie pełno
I na obiadach i w salonach?
A též znowu trzy uliczne facjaty
Co od lat pięćdziesięciu graja rolę młodzieńców?
Co z miljonem krewnych i przy siostr pomocy
Z całym światem będą w kuzynostwie?
A owóż słońce nasze, skarb nasz?
Co to na łbie ma napis: „teatr i bal maskowy:“
A ściany domu pomalowane zielono,
Otyły obok artystów chudych.
Pamiętasz pani, jak u niego na balu
Odkryliśmy we dwojgu tajemnicę:
Za parawanem, w ustronnym pokoiku
Siedział tam ktoś i naśladował śpiew słowika
Piewcę wiosny — podczas zimy!
A tenże suchotnik, kuzynek, wróg książek,
Co to wtarł się do Komitetu oświecenia
I żądał pod przysięgą,
Ażeby czytać nikogo nie uczono!
Znowuż więc los spotkać mię z nimi zmusił!
Żyć z nimi, to męczarnia i któż z nas jest bez plamy?
Ale gdy wracasz w domowe progi
I dym ojczysty jest miły nam i drogi!

U Korzeniowskiego:

Henryk.

Po długiéj niebytności, gdy wracam w te progi,
Nawet mi dym kuchenny lubych stron jest drogi!
Lecz odłóżmy lekturę. — A wujaszek pani,
Wstaje zapewne coraz raniéj i raniéj
Do swego gospodarstwa — bo człek postępowy!
W stosunkach z włościanami, czy wic-mundur nowy
Upoważnia rachunki? Zawszeż urzęduje?
Zawszeż wszędzie i wiecznie dochody rachuje?

Lidja.

Wujaszek się nie zmienił; to rzadka zaleta!

Henryk.

A krewna pani? Zawszeż ideał-kobieta,
Karmiąca pieski, koty, papugi, sieroty,
Uzdrawiająca chore, dająca na poty,
Przyczepiająca pijawki? I dobroć bez granic,
Zawszeż dzieli na liczbę znaczną wychowanie,
A faworytów: pudla, pudlicę i męża?
Kto z tych trzech zacnych osób w sercu jéj zwycięża?
Kto trzyma pierwsze miejsce? A ówże odludny,
Przyjaciel. sąsiad państwa — tak cudownie brudny?
Z rublem w oku, na twarzy, w dłoni i po uszy?
Z rublem w sercu i w głowie i w herbie i w duszy,
Razem wszystko w kieszeni? Ta kieszeń chodząca!
— A tenze drugi, — miły, jak szafka grająca,
Która kilka sztuk jednych gra na zawołanie
Ze znajomych motywów? A te wszystkie panie
Z intencji młode bardzo, jeszcze młodsze w stroju,
W strasznym gotowalnianym z laty swemi boju?
A ten? Jakże? Ow kwiatek okolicznéj młodzi,
Co go nigdzie nie sieją, a wszędzie się rodzi;
Pełne go wszystkie domy; tancerz wyśmienity;
Na balu, jak na poty biorą go kobiety?
A też barony, hrabie, hrabiątka, książątka,
Uczesane, wymyte, jak uczone psiątka;
W ukłonie, w wejściu, w wyjściu, każdy takim mistrzem,
Że zdaje się: „cher papa“ musiał być tancmistrzem.
A tenże co niedawno wrócił z zagranicy,
Dziw, cudo, zakochanie całéj okolicy,
Angloman w swoim fraku, jak w worku motyka,
Z uszami podciętemi ostrzem kołnierzyka;
Mało mówi; co powie, to głupstwo aż miło!
Czyliż go wielbić paniom już nie dokuczyło?
A ten stary przyjaciel, przeciwnik oświaty,
Co to serjo zamyślał przed kilkoma laty
Podać gromadzką prośbę na imie cesarza,
By popalono książki oprócz Kalendarza!

Początek aktu drugiego, gdzie prezes każe sekretarzowi notować ważniejsze wypadki i przytem puszcza się w rozumowania, jest także omal nie dosłownem powtórzeniem roli Famusowa rozkazującego słudze robić podobne notatki w Kalendarzu. Przybywa Czacki, z którym Famusow niechętną prowadzi rozmowę. Tu przybywa Henryk i następnie scena takaż sama.

Famusow.

Tfu! skarz mię Boże! pięć tysięcy razy
Powtarza jedno i toż samo!
To nad Zofję piękniejszéj nie ma w świecie,
To żnowu, że Zofja chora.
Powiedz, zmiłuj się: podoba ci się ona?
Zjeździłeś kawał świata — więc może chcesz się żenić?

Czacki.

Do czego to pytanie?

Famusow.

Może by mnie o tém zapytać należało,
Wszak jestem w jakimś tam pokrewieństwie —
Ojcem mię wszakże nazywają.

Czacki.

A gdybym się oświadczył, co pan rzekłbyś na to?

Famusow.

Powiedziałbym nasamprzód: zostaw głupstwa;
Majątkiem własnym rządź starannie;
A główna — idź no posłuż pierwéj.

Czacki.

Służyć radbym, ale się wysługiwać przykro.

U Korzeniowskiego:

Prezes

Skarz mię Boże! To tego, zmień pan dyskurs przecie!
A to jedno i jedno! Czyż już nic na świecie
Nie ma tylko te panie? A jak która chora?
Cóż z tego? Masz pan minę, to tego, biednego doktora,
Co chce praktyki gwałtem! Co? Może, znudzony
Światem a nawet sobą, zachciało się żony?

Henryk.

Dla czego to pytanie?

Prezes.

To tego, tak sobie.
Mam przecie dwie pupille. Na wydaniu obie.
Dobrze wiedziéć: opiekun, to ojciec w połowie.

Henryk.

A gdybym się oświadczył, co mi prezes powié?

Prezes.

Powiem naprzód: to tego, gdzie pański majątek?
Bo to wszystkiemu tutaj koniec i początek.
Póżniéj powiem: u ludzi czy masz pan znaczenie?

Daléj:

Famusow.

Właśnie to, żeście bardzi wszyscy!
Zapytalibyście, jako szli ojcowie,
Uczylibyście się z przykładu starszych...

Czacki.

Istotnie, dzisiaj świat głupieje!

U Korzeniowskiego:

Prezes.

Hardość w duszy, to tego, przewrócono w głowie.
Roztropny człowiek idzie jako szli ojcowie,
Jak dzisiaj idą starsi.

Henryk.

Prawda, świat głupieje!

I tym sposobem powtarza się słowo w słowo cała ta scena; u Gribojedowa przerywa ją Skałozub, u p. Korzeniowskiego Dudkiewicz, i dziwna, obie te figury tak różne z punktu społecznego ich stanowiska, mówią długo jednakiemi słowy.

Słowem, porównywając z uwagą obydwa utwory, przekonywamy się, iż wszystkie lepsze ustępy wykrojone zostały z dramatu rosyjskiego autora i wcielone w dramat p. Korzeniowskiego. Zaprzestajemy dalszego ciągu porównań, w tém przekonaniu, iż daliśmy ich dosyć.

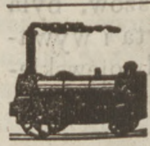
Co do nas, nie potępiamy bezwzględnie téj pożyczki, ani posądzamy autora o bankructwo pomysłów własnych; owszem znajdujemy, że zrobił dobrze, przywłaszczając piśmiennictwu naszemu utwór napisany tak zdolnie i któremu dał istotny interes, zastosowaniem szczęśliwem do naszych obyczajów i czasu. Może on zrobi dziś większy efekt, jak gdyby był przełożony dosłownie. Należałoby tylko dodać dla czytelnika maleńką uwagę o tém wszystkiém, przez co by się dało poznać, że autor umie szanować własność cudzą i zastrzeżonoby tym sposobem tę samą kompozycję od dowolnych wniosków czytelnika. My sprawę tę sądzim ze względem na wszystkie towarzyszące jéj okoliczności: tak jak nam nakazuje sumienność krytyka; ale czy każdy postąpi tak samo?...

Tadeusz Padalica.

TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Nic bez przyczyny. Odludki i poeta. Doktór medycyny.*

Dziś WYSTAWA ARCHEOLOGICZNA w pałacu hrabiostwa Augustów Potockich.

Dziś wielkie przedstawienie sztuk konnych w CYRKU RENZA.



Koléj Żelazna Warszawsko-Wiedeńska. —Pociągi odchodzą z Warszawy: o godz. 8éj rano osobowo-towarowy do Granicy i Łowicza; o godzinie 12 1/4 po południu osobowo-towarowy do Łowicza; o godzinie 4téj i pół po południu osobowy (sznelcug) do Granicy i Łowicza.— Pociągi przychodzą do Warszawy: o godzinie 9éj 1/4 rano osobowo-towarowy z Łowicza: o godzi. 5téj 3/4 po południu osobowo-towarowy z Granicy i Łowicza; o godzinie 11téj wieczór osobowy z Granicy i Łowicza.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 29 Maja (10 Czerwca) 1856 roku. — Starszy Cenzor F. *Sobieszczański.*